NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 44 Katowice, 29-go października 1933

Niedziela dwudziestapierwsza po Zielonych Swiątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdz. VI., wiersz 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko radcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebiesiech. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą; abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblokłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zagasić; i przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, co jest słowo boże.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozd. XVIII., w *23—35*

W on czas: Powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Z Królestwem Niebieskiem ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj, coś winien! Lecz współsługa upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażeby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? To też rozgniewany pan jego wydał go katom, ażby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

EWANGELJA

u św. Mateusza rozdział V., wiersz 1—12.

W on czas: Widząc rzesze, wstąpił Jezus na wzgórze; a gdy usiadł, przystąpili doń uczniowie Jego; On zaś, otworzywszy usta swe, tak ich nauczał:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.

Błogosławieni ,którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości ,albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieniście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą, i gdy wszelką niegodziwość kłamliwość zarzucać wam będą ze względu na Mnie. Cieszcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Na dzień Zaduszny.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział V., w. 25—28.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nadchodzi godzina — owszem już nadeszła — kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, a ci, co posłyszą, żyć będą. Jak bowiem ojciec ma życie w Sobie, tak i synowi udzielił, by miał życie w Sobie, a nadto dał Mu moc sprawowania sądu, bo Synem człowieczym jest. Nie dziwcie się temu! gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, a ci, co dobrze czynili, wynijdą, by zmartwychwstać do żywota; ci zaś, co czynili źle, by zmartwychwstać na sąd.

Nauka niedzielna

O przebaczeniu uraz.

Ewangelja dzisiejsza daje nam wierny obraz naszego stosunku do Boga i bliźnich. Pragniemy, by nam Bóg przebaczył i prosimy go o to, my zaś wobec bliźnich naszych okazujemy nieugięte, zawzięte, pełne niechęci, zatwardziałe serce. Wymawiamy się, że nie gniewamy się na tego, co nas obraził, albo krzywdę nam uczynił na sławie lub majątku, ale

nie chcemy z nim mówić, pozdrowić go, pomóc mu. Miesiącami i latami trwa nieraz nienawiść sąsiedzka. Nie wiem, jak mogą tacy ludzie mówić ze spokojnem sumieniem do Boga w codziennym pacierzu: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Przebaczanie uraz jest oznaką szlachetnej, dobrej duszy. Św. Joanna Franciszka de Chantal nic tylko przebaczyła zabójcy swego męża, ale chcąc mu okazać publicznie swoje przebaczenie i pojednanie się z nim, trzymała jego dziecko do chrztu.

Przebaczający łatwo urazy w szczególny sposób naśladuje Boga i upodabnia się do Niego. O Bogu mówi prorok Izajasz (55. 7), że „hojny jest ku odpuszczaniu". To samo zastosować można do człowieka chętnie darującego krzywdy.

Przebaczenie drugiemu uraz to najłatwiejszy środek do zapewnienia sobie zbawienia. Pan Bóg związał się tu słowem, którego z pewnością nie złamie. Powiada Pan Jezus: „Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec niebieski grzechy wasze; lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam". O taki wyrok sami zresztą prosimy codziennie, mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jak my odpuszczamy".

Przebaczać nam trzeba zaraz, nie po miesiącach i latach. Zaleca św. Paweł Efezjanom (4, 26): „Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze", a więc nawet do zachodu słońca nie należy chować gniewu i urazy. Pan Jezus zachęca do jeszcze szybszego przebaczenia, bo przy każdej modlitwie: „Gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie, jeśli macie co przeciw komu, aby i Ojciec wasz niebieski odpuścił wam grzechy" (Mar. 11, 25).

Nie raz ani dwa przebaczać nam trzeba, ale zawsze, ilekroć razy nas kto obrazi lub skrzywdzi. Św. Piotr pytał Pana Jezusa: „Ile razy mam odpuścić, czy aż siedm razy? odrzekł mu Jezus: Nie mówię ci aż do siedmiu razy, ale aż do siedmdziesięciu siedmiu razy", to jest zawsze.

Badajmy pilnie nasze sumienie, jak my postępujemy pod tym względem wobec drugich i nie usprawiedliwiajmy siebie różnemi wymówkami. Nie czyńmy drugim przykrości, nie obrażajmy ich za to zaraz. Przebaczajmy też ochotnie, gdy o przebaczenie ktoś prosi. Nie czekajmy nawet na to, ale sami wyciągajmy rękę do zgody. Bóg wierny jest, więc nagrodzi nam według swego przyrzeczenia darowaniem naszych win grzechowych. Amen.

Chrystus Król ośrodkiem kultury Zachodu.

(Na święto Chrystusa Króla).

Powiedział jeden z najgłębszych średniowiecznych myślicieli, że obszar i zakres władania Chrystusa Króla może tylko poznać całkowicie oko Boga, które do głębi śledzi narody w ich pochodzie dziejowym od początku aż do kresu czasów, a równocześnie obejmuje błogosławionych w ich podziwu godnych kategorjach. Ale i człowiek, choć tak ograniczony i krótkowzroczny, dostrzega w szczegółach to władztwo Chrystusowe pośród narodów, a dzieje ludzkości opowiadają mu aż nazbyt wyraźnie o triumfie Chrystusa i jego Królestwa, widzialnego w postaci Kościoła.

Jedyną rozumną drogą do zaprzeczenia chrześcijaństwa byłoby — mówi Lavater — wykazanie, że eksperymenty wykonane dokładnie podług przepisów Ewangelji zawiodły. Eksperyment taki jest gotowy i tysiąckrotnie już przeprowadzony. Dziewiętnaście wieków Kościoła katolickiego z jego życiodajnym i błogosławionym wpływem we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i społecznego, oto najlepszy dowód nadnaturalnego, boskiego pierwiastka, oto triumf Chrystusa - Króla. A jeśli w szczególności kultura Zachodu, czyli kultura europejska zyskała sobie uznanie i znaczenie w świecie całym, jeśli w niej tkwi zwycięska siła i zdolność zdobywania i opanowania świata, to jej duszą, motorem i źródłem było bezsprzecznie chrześcijaństwo, a jej prymat jest zewnętrznym przejawem Królestwa Chrystusowego.

Babilonja i Assyrja, potężne państwa świata o wysokiej kulturze z ich monumentalnemi budowlami, z kodeksem praw Hamurabiego i olbrzymią wiedzą astronomiczną, przecież nie sięgały swym wpływem poza Wschód. Kultura Egiptu, której tyle pomników dziś napotykamy, kostniała coraz więcej a z grobami królów i piramidami, zda się została pogrzebana. Żaden też z narodów nie tęsknił za błogosławieństwami kultury potężnych siłą i oświatą Chin czy Indyj. Jakże natomiast inaczej przedstawia się kultura Zachodu, kultura Europy, która tyle dała narodom i wiele im jeszcze dać potrafi, tak że podziw i tęsknotę budzi wśród całego świata.

Prawda, że Hellada i Rzym, grecka sztuka i rzymskie prawo, grecka filozofja i rzymska technika, były jakgdyby wstępną pracą do kultury Zachodu, ale one same niegdyby tej kulturze nie zabezpieczyły takiego wpływu. Dopiero chrześcijaństwo, wciskające się w Achaię i państwo rzymskie i do granic znanego podówczas świata, wprzęgło je w swą służbę, obejmując następnie pełne świeżości i siły nowe wędrujące narody i przepełniając je swym duchem. Chrześcijańska kultura stała się dobrem wspólnem Europy; ci sami uczeni gromadzili wokół siebie uczniów w Italji, w Paryżu i Kolonji, ci sami budowniczowie stworzyli dzieła sztuki w Paryżu i Upsali. I nie nauki, które doszły do tak wielkiego rozkwitu w XIII wieku, nie sztuka romańska, gotyk, czy renesans, nie idealizm wypraw krzyżowych — tworzy istotę kultury Zachodu, ale duszę zachodniej kultury tworzy chrześcijaństwo. Ono daje jej kulturze prawdziwe życie przez swe bogactwo prawd objawionych, przez swą pełnię boskich niezmiennych nauk, przez prawo swej miłości. Błogosławieństwem chrześcijaństwa i jego duchem pełna kultura Zachodu staje się zdolną do udzielenia swych skarbów innym częściom świata i narodom. A kulturę w najdalsze kraje nieśli misjonarze Kościoła katolickiego, nie siły zbrojne, brutalnie podbijające ludy natury, ani nie zimni politycy czy spekulujący na ciemnocie tych ludów agenci handlowi.

Nie ulega wątpliwości, że prestige kultury Zachodu wiele ucierpiał w ostatnich czasach, po wojnie światowej. Okropności i brutalność wielkiej wojny, zanik etyki w polityce, w życiu gospodarczem, osłabiły autorytet Zachodu i rozczarowały ludy, które dotychczas zdala trzymając się kultury Zachodu, zaczęły bliżej ją poznawać. To też raz wraz podnosiły się głowy o zmierzchu Zachodu, o kryzysie kultury europejskiej, jeno nie było zrozumienia, że niebezpieczeństwo to leży w odchrześcijanieniu społeczeństw, w zgubnej laicyzacji, z tak wielkim rozmachem forsowanej w ostatnim stuleciu.

Można śmiało postawić twierdzenie, że w wieku XX walory kultury Zachodu podtrzymują papieże jako reprezentanci chrześcijaństwa. Niezapom-

miany w swem głębokiem zrozumieniu sprawy społecznej Leon XIII, wielki papież pokoju i miłości chrześcijańskiej wśród pożogi i okrucieństwa wojny, Benedykt XV, cieszący się uznaniem w całym świecie, nawet niekatolickim Pius XI — oto szermierze i obrońcy kultury europejskiej, ratujący honor Europy wobec innych narodów.

Nie przysługują się tedy bynajmniej kulturze ci, którzy chcą emancypować życie i czyny tak jednostek jak i społeczeństw z pod wpływu chrześcijaństwa i więcej lub mniej jawnie przemycają hasła bliskiego nam Wschodu, hasła zagłady wszelkiej kultury i religji. A przecież zdrowy rozum ludzki, — wzbogacany jeno doświadczeniem dziejowem, musi spostrzec, że bez chrześcijaństwa świat wikła się w ciągłym chaosie i z jednego ekstremu biegnie w drugi, z ostatecznego liberalizmu wschodzi w bolszewizm, któremu podobnie jak i jego poprzednikowi jeśli nie krytyka, to czas sam zada cios śmiertelny. Kościół natomiast jako wyraz królestwa Chrystusowego przetrwał już obydwie próby t. z. próbę krytyki i próbę czasu; pośród zmieniających się ciągle poglądów, systemów, ustrojów, stoi niewzruszony z sygnaturą prawdy Bożej, której żadna moc ludzka obalić ani usunąć nie zdoła.

Stat crux, dum volvitur orbis, — stoi krzyż, stoi niewzruszone królestwo Chrystusa wśród zamętu świata, jako drogowskaz i przystań dla tęskniącego za prawdą i pokojem człowieka. Zadaniem chwili obecnej, a więc obowiązkiem każdego chrześcijanina, jest szerzenie w miarę sił tego królestwa, apostołowanie na rzecz wielkiej idei Chrystusa Króla, w której jedynie znajdują się niewyczerpane skarby mądrości teoretycznej i praktycznej i błogosławieństwa dla świata, bo królestwo to swą prawdą usunie fałsz i obłudę, swą miłością bezgraniczną złagodzi bóle i nędzę świata, przez swą naukę o bliźnich wyrówna przeciwieństwa klasowe i doprowadzi ludzkość do współżycia, możliwego jedynie pod wspólnym sztandarem Chrystusa Króla i przy zastosowaniu Jego Królewskiego programu.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski,
profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

List pasterski na uroczystości Chrystusa Króla

J. E. ks. biskup chełmiński, dr. St. Okoniewski, wydał list pasterski z racji nadchodzącego święta Chrystusa Króla:

„Uroczysty nastrój — pisze ks. biskup — otacza w bieżącym roku święto Chrystusa Króla. Powiewa nad niem zwycięski sztandar króla Jana III. pod Wiedniem. Krzyż, z którego króluje światu całemu Pan nasz, Jezus Chrystus, zwyciężył przed 250 laty nad ówczesnem pogaństwem. Rocznicę tę obchodzimy ze szczególną dumą, sławiąc czyny naszego wojska, całej Polski, sławiąc zasługi ich dla sprawy chrześcijaństwa. Nie dość nam jednak być spadkobiercami owej chwały, nie starczy cieszyć się przeszłością. Jesteśmy także spadkobiercami obowiązków podobnych tamtym. Czynu naszego wymaga teraźniejszość. Jak oni, tak i my musimy stanąć do walki z pogaństwem; oni stanęli do walki z pogaństwem tureckiem, my musimy stanąć do walki z pogaństwem współczesnem. Wszak wiadomo, że jak z jednej strony widzimy potężną falę pogłębionej wzmożonej religijności, toczącą się przez niezmierzone niwy chrześcijaństwa i katolicyzmu, falę unoszącą dusze wysoko ku Bogu, tak z drugiej — niestety — strony jesteśmy świadkami postępującego odchrześcijanienia świata. Świetczeją dusze. Jak morze wzburzone wały rzuca na stały ląd i pochłania coraz nowe jego części, jak innym razem niewidoczne pod powierzchnią prądy morskie podmywają brzegi, wżerają się w głąb kraju, iż z łoskotem, wypada w przepaść wiekowe złoża ziemi, tak nowoczesny duch pogański zdobywa połacie duszy chrześcijańskiej, raz gwałtownie, raz niespostrzeżenie, cicho. Wrogi ten najazd dokonywa się w trzech postaciach, w tych trzech, w których, odkąd ludzie żyją na ziemi, zło wszelkie zawsze podchodziło pod człowieka, które także Chrystus Pan na początku swej działalności zbawicielskiej dla przykładu przebył naszego: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota".

W dalszym ciągu swego listu pasterskiego ks. biskup rozwija te niebezpieczeństwa, na które obecnie narażoną jest ludzkość, a zwłaszcza społeczeństwo polskie, przez które przechodzi fala pogaństwa.

„Takie więc są sidła — kończy ks. biskup — nastawione na czas przez pogaństwo nowoczesne. Za przykładem Chrystusa opierajmy się im i przezwyciężajmy je. Wielu nam potrzebną będzie odmiana wewnętrzna, pokuta, powrót pod bezwzględną władzę Boga, powrót do krzyża, powrót do ubogiego Pana. I to będzie nasze zwycięstwo i zarazem naszą nagrodą: być, choć skromnym tylko, kwasem, zaczynem ewangelji w świecie: „Abyście byli nienagannymi i szczerymi synami Bożymi, bez skazy w pośród rodu złego i przywrotnego, między którymi świecicie jako gwiazdy na świecie" (Fil. 2. 15—16)."

Na dzień „Wszystkich Świętych".

Święto „Wszystkich Świętych" stawia przed oczy ziemian tę niezliczoną ilość bohaterów heroicznej miłości Boga i bliźniego, obdarzonych w wyższym stopniu darami nadprzyrodzonemi, którzy blaskiem swej świętości i czystości życia są nietylko cechą prawdziwego Kościoła, ale i jego ozdobą i chwałą. Księga i liczba świętych nie wyczerpuje się bynajmniej z imionami tych świętych, których Kościół wyraźnym aktem beatyfikacji czy kanonizacji postawił na ołtarzach; możliwą jest nawet rzeczą, że niejeden zmarły chrześcijanin w życiu swem ziemskiem w więcej bohaterski sposób uprawiał cnotę, niżli święty kanonizowany. Nie każdego świętego chwała dociera do Rzymu, nie każdy znalazł swe miejsce w mszale czy kalendarzu, ale niema kraju, narodu, szczepu, niema wieku ludzkości, w którem brakłoby świętych, bo nauka Chrystusa i Kościoła musi być życiem, za słowami muszą iść czyny, a łaska Boża musi wydawać swe owoce. Kościół, który wydaje świętych — mówi Bossuet — nosi na sobie pieczęć pochodzenia Bożego.

Stosunek nasz do świętych nie został przerwany z chwilą ich śmierci. Bo jeśli Chrystus jest głową Kościoła tak triumfującego, jak i wojującego, niemożliwą jest rzeczą, by ziemska śmierć rozrywała tę jedność i żywą wspólność jego ciała mistycznego. Stąd święci — według nauki Kościoła — biorą udział w życiu Kościoła na ziemi i wspoma-

gają go swemi modlitwami. Czcimy ich tedy jako wzory chrześcijańskiego życia i prosimy ich o pośrednictwo w przekonaniu, opartem na słowie Boga, że „wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“ (Jakób V, 16). Cała tradycja chrześcijańska przepełniona jest tą myślą i żywi to przekonanie; ojcowie Kościoła patronują inwokacji świętych a napisy katakumbowe i najstarsze liturgje zwracają się do świętych o pośrednictwo i pomoc przed Bogiem. Kościół na soborze trydenckim, potępiając błędy reformatorów XVI. wieku, wyraźnie podkreślił nieprzerwany stosunek i obcowanie między niebem a ziemią a wiernych nakazał pilnie nauczać, że święci, królujący z Bogiem, składają swe modlitwy za ludzi (Sobór tryd. serja XV). I nie obawia się Kościół bynajmniej, by cześć, oddawana świętym, była uszczerbkiem zasług Chrystusa, który jest jedynym naszym pośrednikiem, bo przeciwnie w fakcie tym objawia się zasadnicze prawo wszelkiej działalności Boga, który tak w naturalnym jak i nadnaturalnym porządku udziela swych łask i darów przez ludzkie, stworzone narzędzia. Jak przez ojca i matkę daje życie dziecku i udziela mu pewnych dobrodziejstw, a przez działalność kapłana słowem i udzieleniem sakramentów daje życie wyższe łaski, tak przez duchy błogosławionych za ich wstawieniem, otrzymujemy zbawienie, bo jak mówi św. Tomasz z Akwinu: wszelkie rzeczy stworzone są jakgdyby narzędziami przyczyny pierwszej niestworzonej (C. gentes II, 21) I podobnie jak majestat chwały świętych jest tylko odbiciem majestatu i chwały Chrystusa, tak i miłość świętych do nas jest wypływem źródła miłości, jest pomocą od Boga samego. A jeśli lepszą i milszą jest rzecz dawać, niż otrzymywać, radość czynienia dobrze, nie może być wykluczona z radości nieba.

Święci w Kościele katolickim są oczywistym dowodem, jak prawdziwe chrześcijaństwo łączy religję z życiem, wprowadzając do życia cały szereg motywów, prowadzących do heroizmu. Chrześcijaństwo stoi pod znakiem krzyża, całkowitego oddania się Bogu aż do śmierci. Lecz ten znak równocześnie uzmysławia nietylko oddanie się człowieka, ale równocześnie łaskę i miłosierdzie Boże. Bohater chrześcijański wie doskonale, że przez swą walkę i pracę przecież nie osiągnie sam tego, co najlepsze, jeno że to musi być dane podobnie jak życie samo. Stąd chrześcijański heroizm nie jest nigdy fanatycznym, dumnym, lecz pełnym pokory przed Bogiem.

W dzisiejszych zwłaszcza czasach, w których przekreśla się i gloryfikuje zewnętrzną stronę człowieka, a niedocenia wartości wewnętrznych, gdy biegacze, bokserzy, śpiewacy, aktorzy filmowi zbierają przesadne hołdy, jakgdyby zewnętrzne walory tworzyły całego człowieka, warto podkreślić, że prawdziwe bohaterstwo, to jest bohaterstwo religijne, a największemi bohaterami w dziejach świata byli święci. Przezwyciężenie siebie samego, umartwienie, zaparcie się, jest czemś więcej niż sport czy kultura ciała, względnie ryzykowna zuchwałość. Zwycięstwa odnoszone w ubogich domach czy cichych celach klasztornych, na łożu boleści lub ciężkiej, bolesnej drodze życia są znacznie większe, niźli zwycięstwa na placu sportowym, torze wyścigowym, arenie czy scenie. Boć chyba każdy przyzna, że ważniejszą jest rzeczą wykształcenie charakteru, osobowości, niźli muskułów, czy innych organów zewnętrznych człowieka.

Słynny protestancki profesor Förster mówił w jednej ze swych książek, że nie może zrozumieć, dlaczego młodzież karmi się starożytnemi biografjami i legendami o bohaterach starożytności i dlaczego młodzież zna aż do szczegółów wyczyny Herkulesa, a nic nie wie o życiu Franciszka z Assyżu, czy Wincentego a Paulo? Dziś ta sama młodzież zna na pamięć nazwiska słynnych bokserów, footbalistów i aktorów filmowych, nawet ich życiorysy, entuzjazmuje się ich wyczynami, a ciche bohaterstwo domu, rodziny, rzetelna praca, wielkie duchowe dzieła przechodzą bez wrażenia.

Dziś tedy więcej niż ongiś należy podkreślać wartość kultury duszy i przypominać tę prawdę, że „do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni“, ku Świętym Pańskim kierować wzrok, bo odwrócenie wartości, jakie dziś obserwujemy, grozi zagładą kultury i człowieka i nie ku postępowi, ale ku cofaniu się prowadzi społeczność ludzką. Potrzeba nam bohaterów, ale przedewszystkiem bohaterów ducha,, bohaterów cnoty, a tacy rodzą się i wzrastają w cieniu nauki Chrystusa i Kościoła, bo — jak powiedział słusznie św. Cyprjan — „kto oddaje się niepodzielnie Bogu i Kościołowi, tego napewno łaska Boża złączona z własną pracą uczyni bohaterem“.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski,
profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Piękny rozwój szkolnictwa katolickiego we Francji.

Ogłoszona została statystyka, rzucająca ciekawe światło na stosunek wolnych początkowych szkół katolickich do zlaicyzowanych szkół państwowych. Statystyka obejmuje wszystkie diecezje Francji i Algieru z wyjątkiem diecezyj Strasburga i Metzu, gdzie wogóle niema wolnego szkolnictwa elementarnego, ponieważ wszystkie szkoły państwowe mają charakter wyznaniowy. Według danych, zestawionych przez diecezjalnych dyrektorów dla spraw nauczania, w 11.655 katolickich szkołach początkowych wychowuje się 824.595 dzieci.

Szczególną poczytnością cieszą się szkoły katolickie w zachodnich dzielnicach kraju. W szeregu diecezyj uprzywilejowane szkoły państwowe wykazują mniejszą liczbę uczniów, niż szkoły katolickie, których utrzymanie spoczywa wyłącznie na barkach społeczeństwa katolickiego, zmuszonego płacić podwójny podatek na cele oświatowe. W Wandei np. wolne szkoły katolickie mają o 4.788 uczniów więcej, niż szkoły państwowe. W Ille-et-Vilaine przewaga ta jest jeszcze większa, bo wynosi 7.223, a w Mobihan wyraża się liczbą 7.950 itd. Najpiękniejszemi jednak wynikami może się poszczycić diecezja Nantes. Zawdzięcza je ona w pierwszym rzędzie zasługom swego biskupa Le Fer de la Motte, który od roku 1914, tj. od chwili przybycia do Nantes, zdołał założyć przeszło sto szkół katolickich, głównie dla chłopców. Na wyróżnienie zasługuje również uboga i górzysta diecezja Viviers, mająca 225.000 katolików i 65.000 protestantów, którzy w ślady katolików, także otworzyli w szeregu gmin swoje własne szkoły wyznaniowe. Diecezja ta liczy obecnie 349 szkół katolickich. W klasyfikacji, uwzględniającej liczby bezwzględnie, pierwsze miejsce zajmuje diecezja Lyon z 728 szkołami i 55.640 uczniami, drugie diecezja Lille z 43.000 uczniów.